

Słowo Polskie

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Łwowie:

po miesiącu 1 zł, z 2-krotną dost. do domu zł. 1.80

na prowincyi:

rocznie 18 zł, 20 ct. z 2-krotną wysyłką 18 zł.

kwartalnie 3 zł, 30 ct.

po miesiącu 1 zł, 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł, 50 ct.

W innych krajach: —

Wzrostki i kserokopie Redakcyi nie uwzględnia

OGŁOSZENIA:
Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
nadane wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 30.,

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 511.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Telefoniczne i telegraficzne depešze „Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Wiedeń, 19 stycznia. W kuloarach parlamentu panował wczoraj taki ruch, jak gdyby Izba obradowała. Powodem tego była okoliczność, iż w ciągu wczorajszego dnia odbyło się równocześnie kilka posiedzeń klubowych, konferencya przewodniczących klubów lewicy i posiedzenie komisji ugodowej. Nadto przeto się w parlamencie mnóstwo ciekawych, którzy koniecznie chcieli się „czegoś“ dowiedzieć.

Przerwanie posiedzenia komisji ugodowej i związana z tem pogłoska o rzekomem wezwaniu Bilińskiego do cesarza, wywołała wielką sensacyę. Możliwe, iż to było powodem rozlicznych pogłosek, które kursowały przez cały dzień: o przesileniu gabinetowem, o odroczeniu, a nawet o rozwiązaniu Rady państwa.

Zapowiedziane na popołudniu posiedzenie komisji ugodowej zostało odwołane. Na posiedzeniu przedpołudniowem, wkrótce po zaczęciu obrad, pojawił się prezydent ministrów hr. Thun, powróciwszy właśnie z audyencyi u cesarza. W sali posiedzeń rozmawiał najpierw krótko z Bilińskim, a potem udał się wraz z ministrem skarbu Kaizlem do pokoju ministrów, dokąd niebawem pospieszył Jaworski, a później wezwano także prezesa klubu młodoczeskiego Engla.

Doniesienie niektórych pism o audyencyi Bilińskiego u cesarza jest zupełnie bezpodstawne. Powstało ono prawdopodobnie stąd, że Biliński był właśnie o tej porze na posłuchaniu u arcyks. Eugeniusza. Tak samo bezpodstawną była pogłoska o rzekomej audyencyi prezesa klubu młodoczeskiego Engla u cesarza.

Z Bilińskiej giełdy znów nadeszły — jak się później pokazało z pałca wyssane — pogłoski o wielkich rozruchach w Pradze.

Wiedeń, 19 stycznia. W klubie młodoczeskim omawiano wczoraj położenie polityczne. W toku rozprawy uderzano na p. Stransky'ego za to, że w ostatnich czasach stał się zbyt radykalnym. Poddano także krytyce orędzie cesarskie do Sejmu czeskiego. W ogóle o rządzie wyrażano się na tem posiedzeniu niezbyt przychylnie.

Wiedeń, 19 stycznia. Klub katolickiego stronnictwa ludowego odbył wczoraj posiedzenie. Przewodniczący Kathrein poświęcił gorące wspomnienie hr. Falkenhaynowi i zawiadomił członków, że imieniem klubu wysłał do wdowy po śp. Falkenhaynie pismo kondolencyjne. Następnie zdał przewodniczący sprawę z posiedzenia komisji parlamentarnej, poczem rozwinęła się dłuższa rozprawa nad sytuacją.

Wiedeń, 19 stycznia. Komisya ugodowa rozpoczęła wczoraj obrady nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem statystyki obrotu towarowego. Przy §. 1 zabrał głos p. Lecher i mówił do końca posiedzenia, ale nie skończył jeszcze, lecz odłożył ciąg dalszy wywodów swoich do posiedzenia następnego, którego termin będzie podany dziś.

Wiedeń, 19 stycznia. Komisya prasowa zwołana została na d. 25 bm.

Wiedeń, 19 stycznia. *Nene Freie Presse* donosi, że przywódcy wszystkich niemieckich klubów lewicy, łącząc z wiernokonstytucyjną wielką własnością i klubem chrześcijańsko-socyalnym, postanowili sformułować żądania Niemców i bronić ich solidarnie wobec rządu i prawicy. Postulaty te dotyczą w pierwszym rzędzie spraw językowych.

Grac, 19 stycznia. *Sloveński Narod* domaga się utworzenia zupełnego słoweńskiego gimnazjum wyższego w Lublanie i powiada, że w żądaniu tem należy iść aż do ostatnich granic, ponieważ rząd odmawia Słoweńcom założenia uniwersytetu, słusznie wskazując na to, że nie istnieje nawet zupełne słoweńskie gimnazjum. W każdym razie musi nastąpić otwarcie gimnazjum w jesieni.

W artykule, pochodzącym z kół parlamentar-nych powiada klerykałny *Slovenec* o położeniu:

Stanowisko Thuna w parlamencie jest zachwia-
ne od dołu. Większość zależy od kilku głosów, a ra-
dzić sobie z taką większością — to wielka sztuka.
Dotychczas szczęściło się Thunowi, ale nie zawsze.
Słoweńców, którzy niegdyś byli najpewniejszą podpo-
rą konserwatywnych rządów, usposobiono nieprzy-
chylnie. Dziś stoją, można powiedzieć, na rozdrożu
i stanie się dla nas koniecznością, odłączyć się od
rządu i większości.

Z parlamentarnej komisji prawicy.

Wiedeń, 19 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu parlamentarnej komisji prawicy przewodni-
czący katolickiego stronnictwa ludowego Kathrein
wystąpił z całą stanowczością przeciw postawionemu
ze strony młodoczeskiej wnioskowi, aby większość
uznała się solidarną z rządem. Kathrein wskazał na
to, że w pierw należy wysłuchać rządu. Dopiero po-
tem zdecydować się katolickie stronnictwo ludowe,
jakie stanowisko, w związku prawicy, ma zająć wo-
bec rządu.

Dalej donoszą, że w parlamentarnej komisji
prawicy jednogłośnie domagano się od rządu, aby
mężów zaufania większości uspokoił co do swych
własnych zamiarów na najbliższą przyszłość i zde-
cydował się na jakieś, w każdym razie ściśle okre-
ślone postępowanie.

Do hr. Thuna będzie wystosowana prośba,
aby pojawił się na konferencyi przewodniczących
klubów prawicy i tam przedstawił plany gabinetu.
Na najbliższe posiedzenie komisji parlamentarnej
otrzymają także zaproszenie ministrowie, należący
do prawicy: Dipauli, Kaizl i Jędrzejowicz.
Prawica życzy sobie wyjaśnienia stosunku rządu do
większości, oraz zamiarów gabinetu.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 19 stycznia. (Z Izby magna-
tów). Na wczorajszym posiedzeniu Izby magnatów
ks. prymas Vaszary wystosował do rządu zapyta-
nie, co rząd wobec nadzwyczajnych stosunków, panu-
jących na Węgrzech, dotychczas uczynił i co w przy-
szłości uczynić zamierza?

Prezydent ministrów Banffy w odpowiedzi
oświadczył, że rząd zdaje sobie dokładnie sprawę
z tego, iż sytuacja jest poważna, w tym wypadku
jednak nie ciąży na nim żadna zgola wina, gdyż
uczynił, co do niego należało i wniósł przedłożenie
budżetowe w czasie właściwym.

Rząd przewidywał, że obstrukcyja, uprawiana
przez opozycyę, doprowadzi w następstwie do takich
stosunków, jakie się istotnie wytworzyły — to też
podejmował rozmaite próby, byle nie dopuścić do
dzisiejszego stanu rzeczy. Usiłowania te jednak by-
ły niestety daremne. Obowiązkiem rządu jest przeskro-
dzić wszystkiemu, co mogłoby powstrzymać bieg
maszyny państwowej. W ostatnim czasie zjednoczona
opozycya objawiła wolę wejścia w układy z rządem.

Ważnem zadaniem przyszłości jest przeprowa-
dzenie ugody. Wobec toczących się rokowań kompro-
misowych z opozycyą, rząd uważa za właściwe
teraz rozwijać program akcyi na przyszłość, zape-
wnia tylko, że wszelkich doloży starań, aby konstytu-
cya nie została naruszona, a wola większości zna-
lazła urzeczywistnienie.

Książę prymas Vaszary oświadczył na to,
że odpowiedź rządu zupełnie go uspokoiła i przy-
muje ją do wiadomości.

P. Szechenyi wniósł projekt adresu do Ko-
rony, który ma przyjść pod obrady w piątek. Pro-
jekt Szechenyi'ego rozpoczyna się wyrażeniem gło-
bokiego ubolewania nad groźnym położeniem kraju.
Kraj popadł w taki stan pozaustawowy, który przy-
pomina smutne dni węgierskich dziejów.

Wierni magnaci są przekonani, że w kraju po-
wszechnem jest życzenie, aby obecny stan jak naj-
rychlej się zakończył, a powszechna gotowość do
rozwiązania bieżących spraw jest tak wielką, iż
żadna przeszkoda nie może stanąć na drodze biegowi
ustawodawstwa.

Adres kończy się prośbą, by król użył swych
konstytucyjnych praw w ten sposób, by konstytu-
cyjne stosunki o ile możności jak najrychlej zostały
przywrócone.

Przewidywania.

Paryż, 19 stycznia. Trybunał kasacyjny prze-
stuchiwał wczoraj popołudniu rzeczoznawców: Cou-
arda, Bertillona i Varinarda.

Dotychczas niewiadomo, kiedy Esterhazy
przybędzie do Paryża.

Rotterdam, 19 stycznia. Esterhazy wczoraj
wieczorem odjechał do Paryża.

Stan powietrza.

Wiedeń, 19 stycznia. Wiatry wiąż jeszcze
silne, o kierunku zachodnim i południowo-zachodnim.
Pogoda nieustalona, od czasu do czasu deszcz i śnieg.
Temperatura ogólnie spada.

Wczoraj o g. 7 donoszono:

Praga 0.1, Lwów 0, Bregencya 2.3, Innsbruck
0, Ischl 0.5, Wiedeń 2.6, Grac 4.8, Celowiec 0.6,
Lublana 1.6, Budapeszt 1.9, Sybin 2.2, Pancowa
1.5, Lásina 7.6, Tryest 4.8, Riva 4.2, Semmering 1.8,
Schneeberg 7.2° Cels.

Opady były wczoraj znaczne. Morze Adrya-
tyckie prawie spokojne.

Z obrębu kolei państwowych donoszono: Nowy
Zagórz 0.6, pochmurno; Skole 0.8, śnieg; Voels 0.6,
cisza, pochmurno; Tarvis 1.8, cisza, przeważnie po-
chmurno; Neumarkt (Styrya) 4.5, cisza, pogodnie;
Prebichl 0.0, pochmurnie; Aussee 0.0, cisza, po-
chmurnie.

Grac, 19 stycznia. Wczoraj odbyło się tu
zgrupowanie stowarzyszenia niemiecko-ludowego, na
którem przewodca robotników z Chebu, Stein, miał
wygłosić odczyt. Zaledwie jednak zaczął mówić, pod-
niosła się ogromna wrzawa, wywołana przez socyal-
nych demokratów, którzy, jakkolwiek niezaproszeni,
przyszli w liczbie około 50.

Komisarz policyi rozwiązał zgromadzenie. Ucze-
stnicy tegoż opuścili salę bez żadnego dalszego
zajścia.

Budapeszt, 19 stycznia. Śledztwo w sprawie
onegdajszych krwawych rozruchów w Ujszentanna
prowadzone jest z wielkim pośpiechem. Dotychczas
uwięziono 25 osób.

Budapeszt, 19 stycznia. Przyjmując deputa-
cyę właścicieli gorzeln rolniczych, oświadczył mini-
ster skarbu Lukacs gotowość przeniesienia części
kontyngentu spirytusu z gorzeln przemysłowych na
gorzelnie rolnicze.

Rzym, 19 stycznia. Niepokoje na uniwersyte-
cie w Palermo trwały wczoraj w dalszym ciągu i
wywołały pewne echa na uniwersytecie neapoli-
tańskim.

Rzym, 19 stycznia. Makonen zawarł ponownie
pokój z Mangaszą.

Londyn, 19 stycznia. Minister kolonij Cha-
mberlain wygłosił wczoraj wieczorem w Wolverham-
pton mowę, w której podał nadzwyczaj szczegółową
statystykę handlu między Anglią i koloniami i do-
szedł do wniosku, że handel idzie zawsze w ślad za

flagą. Anglia przeto musi bronić swych posiadłości, starać się uzyskać odpowiednią część wszelkich nowych zdobyczy terenów i wpływać na inne państwa w tym kierunku, aby przyśwoiły sobie politykę otwartych drzwi.

Waszyngton, 19 stycznia. Sekretarz marynarki Long oświadczył, że przez pewien, dający się z góry przewidzieć okres czasu nie będzie mógł, ku wielkiemu swojemu żalowi, aktywować na nowo zagranicznych stacyj floty, a to z powodu braku oficerów, żołnierzy i okrętów. Obecnie nie jest w stanie wystąpić ani jednego okrętu do Europy. Long uważa to za absolutnie potrzebne, aby flotę atlantycką ze względu na zdrową politykę międzynarodową utrzymać w pełnej sile.

Do zarządu weszli pp. dr. Benedykt Dybowski prof. uniwersytetu, ks. kan. Gorzycki, dr. Fr. Krezek, dr. Jan Leciejewski, dr. St. Raźnikowski, Bron. Sokalski, oraz Jan Soleski.

W skład komisji kontrolującej weszli pp. ks. Józef Krechowicz, Bolesław Lewicki i dr. Jan Niemiec.

Na wniosek p. Ichnatowicza uchwalono polecić Wydziałowi rozpatrzenie sprawy urządzenia we Lwowie wystawy etnograficznej polsko-ruskiej.

Prof. Młyniek postawił wniosek, co do urządzenia odczytów wędrownych. Wniosek ten polecono Wydziałowi do rozpatrzenia.

Również do rozpatrzenia Wydziałowi odesłano wniosek p. Frankowskiego, by Towarzystwo budowlane przystąpiło do Tow. uniwersytetu ludowego. Na tem wyczerpano porządek dzienny.

KRONIKA.

† **Józef Strauss**, radca budownictwa, zmarł w Lwowie.

Miejskie biuro pracy. Pod przewodnictwem ezydenta Małachowskiego odbyło się wczoraj w magistracie posiedzenie ankiety, powołanej z grona obywateli do ułożenia i przygotowania dla Rady miejskiej projektu organizacji miejskiego biura pośrednictwa pracy. Odczytany przez referenta, dra Ostaszewskiego, projekt statutu i regulaminu biura uchwalono rozesłać wszystkim członkom ankiety, a potem dopiero zebrać się powtórnie jak najrychlej i omówić go szczegółowo. Wraz z tym zaznaczamy, że referat zasadniczo bardzo dobre wrażenie. Biuro projektowane ma być zawołane dla robotników jak i pracodawców bezpłatnie, zarządzie biura mają mieć równy udział obie strony interesowane. W statucie przewidziano także t. zw. ausulę strejkową.

Wodociągi miejskie. We wtorek 17 bm. zawiązała się komisja wodociągowa nad ujemnym wynikiem rozprawy ofertowej na dostawy i roboty dla wodociągów miejskich. Głównie dochodzono przyczyny różnicy między ofertami niemieckich przedsiębiorców, a ofertami firm krajowych na roboty ziemne i dostawę szutru. Po wyczerpującej dyskusji, uchwalono rozpisać nową licytację na wszystkie dostawy szutru, nad zem komisja osobno będzie obradowała.

Na tem posiedzeniu poruszono także sprawę Heppes-Hochberger. W pierwszej chwili chciała cała komisja złożyć swoje mandaty, dzięki jednak uspokajającym wywodom kilku mówców zażegnano przesilenie. Tylko pan Edward Machan złożył referat wodociągowy.

Zasypanie gliną. Wczoraj w południe na pasiekach halickich w tamtejszej cegielni, własności Banku hipotecznego, zdarzył się straszny wypadek. Około kopania rowu pracowało trzech robotników, między nimi zaś trzydziestoletni Jędrze Czystczuk rodem z Bliźnego. Ponad rowem wznosił się 15 metrów wysoki wał gliniany.

Otóż jeden z robotników, Mikołaj Mandziak zobaczył nagle, że wał ten zarysował się i ostrzegł o tem pracujących kolegów. Robotnik Król w tej chwili umknął z rowu, Czystczuk zaś wahał się chwilę, gdy w tem wał cały runął na jego głowę i przysypał go całkowicie. Z pod ziemi wydobyto już tylko martwe zwłoki.

Czystczuk miał straskaną czaszkę oraz połamane żebra. Zwłoki jego odstawiono do kostnicy miejskiej.

Kierownikiem robót był na miejscu Wojciech Kurzyński, nadzór zaś z ramienia Banku hipotecznego rowadził Józef Czover.

Zima? Notujemy z niedowierzaniem wczorajszą kilkunastogodzinną śnieżycę, której udało się nareszcie czystości ohydne błotko lwowskie białym pokrowcem. Nocny śnieg przymarzał nawet. Czy jednak na długo? Wytanie to mimowoli ciśnię się na usta, najzacieklejcy bowiem nawet optymiści musieli już stracić nadzieję, byśmy w tym roku mieli jeszcze „porządną“ zimę — ową polską zimę, mroźną i śnieżną, której surowość zwiększa przez swój kontrast łagodne uroki przychodzącej potem wiosny.

Siła naszych przodków. Przodkowie nasi odznaczali się nadzwyczajną siłą. Kilka przykładów autentycznych przekona nas o tej prawdzie. Ostatni książę mazowiecki, Janusz II., kruszył z łatwością podkowy, rwał grube powrozy i rzucał bez trudu wielkim kołem. Król Zygmunt I. przerywał pełną talię

gmunta. Piwniczy Branickiego, Kopeczak, zagrzezł karretę ruszył z miejsca, której sześć koni wyciągnąć nie mogło.

Księżna Walii posiada słynną papugę, nazwaną „Ducky“. Kupił ją w roku 1873-cim Pitt i w roku 1800 darował królowi Jerzemu III. Ptak ma już blisko lat 200, lecz mimo to jest zupełnie zdrow i wesół.

Ks. saski Maksymilian, synowiec króla Alberta, a syn ks. Jerzego, który kilka razy w charakterze wojskowym odwiedzał Poznań, poświęcił się, jak wiadomo, stanowi duchownemu i jest katolickim kapłanem. Przepędziwszy rok jeden w Londynie na pracy misyjarskiej pośród katolickich Niemców, przeniósł się następnie do Eichstätt w Bawaryi, słynącego z nauk teologicznych, aby się przygotować do otrzymania stopnia doktora św. teologii, który też uzyskał w uniwersytecie wüzburgskim. Przed wstąpieniem do stanu duchownego był już doktorem praw i oficerem. Obecnie młody książe przeznaczony został na wikaryusza do Norymbergii, gdzie na 150.000 mieszkańców przypada więcej niż trzecia część katolików. Godnym uwagi jest to, że członkowie panującego domu królewskiego w Saksonii są jedynie potomkami Jana Sobieskiego, oczywiście po kądzieli tylko. Królowa polska Teresa Kunegunda Sobieska wyszła za elektora bawarskiego, Maksymiliana Emanuela. Ich synem był Karol Albrecht, znany w dziejach jako współzawodnik Maryi Teresy pod imieniem Karola VII.

Z córką jego ożenił się syn Augusta III., Fryderyk Krystyan, który po ojcu na tronie polskim nie zasiadł, a od niego pochodzi w prostej linii dzisiejszy król saski i jego rodzina, w której jedynej płynie krew bohatera z pod Wiednia. Dwaj Stuartowie, jedyni potomkowie Jana Sobieskiego po jego synu Janu i wnuczce, Maryi Klementynie Sobieskiej, zeszedli ze świata bezpotomnie.

Amerykanie, zachęteni niespodziewanem powodzeniem w wojnie z Hiszpanią, postanowili odpowiednio do sukcesów powiększyć swą siłę zbrojną. Jako jeden z objawów tego nowego militarne go prądu w Stanach Zjednoczonych należy uważać zamiar zbudowania olbrzymiego statku wojennego, który nosić będzie nazwę „American Boy“. Będzie to statek, mierzący na długość 310 metrów, gdy największy z obecnych pancerników amerykańskich ma tylko 108 metrów długości. Pojemność tego pancernika wynosić będzie 48.410 ton, terazniejsze zaś pancerniki nie przekraczają 15.000 ton. Kolos ten, dzięki swym potężnym maszynom, poruszać się będzie mógł z szybkością prawie 40 kilometrów na godzinę, a na uzbrojenie jego złoży się 228 dział, począwszy od kalibru 50 cm. a skończywszy na kartaczownicach, oraz 16 cylindrów do wypuszczenia torpedów. Załoga statku składać się ma ze 170 oficerów, inżynierów i urzędników, i z 2500 marynarzy. To już nie statek, lecz pływająca twierdza, której koszt wynosić będą 20.000.000 dolarów.

Wybuchające muszle. Dotąd znane były owoce wybuchające. Teraz zaś jedno z czasopism naukowych wspomina o muszlach wybuchających, które jednak tylko w szczególnych warunkach wybuchają. Warunki te są niemiernie ciekawe. W Stanach Zjednoczonych w Mobile Bay młoda Amerykanka, przechadzając się, znalazła kilkanaście muszelek, podobnych do skorup ślimaków. Nie przyglądając się im baczej, schowała je do kieszeni i wkrótce o nich zapomniała. W jakiś czas dopiero, ubierając się w suknię, którą miała na sobie podczas pamiętnej przechadzki, poczuła zapach nieprzyjemny zgnilizny. Przypomniawszy sobie muszleki, wyjęła je z kieszeni i pospiesznie kilka wyrzuciła na ziemię. Przez nieuwagę nadeptała na jedną z nich nogą i nagle nastąpił wybuch, dość gwałtowny. Ubawiona tem panna, zgniotła jeszcze kilka muszelek i zjawisko powtórzyło się. Współpracownik wyżej wzmiankowanego czasopisma został proszony o dokładne zbadanie muszelek. Po szczegółowym obejrzeniu tychże okazało się, że otwór ich był szczelnie zamknięty przez dość grubą błonę. Żyjątko zasklepiwszy się na wóz ślimaków, wzięte z miejsca rodzinnego, zamaryły. Wskutek tego, każda muszelka napelciona była gazem, powstałym z rozkładu ciała. Gaz ten przez zgniecenie skorupki, wydobywał się na zewnątrz i wybuchał, łącząc się z powietrzem.

Pamięć ryb. Wśród zoologów nie ma jeszcze zgody co do tego, czy ryby posiadają uwagi godną pamięć, a przykłady, że tak jest, bywają zwykle przez przeciwników uważane za wypadki, nie dowodzące niczego. Następującego zdarzenia jednakowoż nie będzie sobie chyba można inaczej wytłumaczyć, jak tylko tem, że ryby w istocie obdarzone są pamięcią. Jeden z uczniów politechniki paryskiej zauważył, przechadzając się z kolegami po ogrodzie luksemburskim, że ryby znajdujące się w stawie, zawsze za nim płynęły. Skoro się zbliżyli do brzegu, ryby natychmiast podplywały, gdy na innych przechodniów nie zwracały wcale uwagi.

Ponieważ studenci nigdy ryb nie karmili, ani też nie zajmowali się nimi w inny sposób, przeto zachowanie się ryb było dla nich niewytłumaczonym. Nareszcie pewnego dnia spotkali dozorcę parku, który karmi ryby i zagadka była natychmiast rozwiązana. Technicy paryscy noszą czarne mundury z czerwonymi wypustkami, a dozorcę parku ubrani są prawie tak samo. Widocznie ryby brały studentów za dozorców i spodziewając się, że dostaną pożywienie, podplywały bliżej, skoro tylko zauważyły nadechodzących studentów. Z tego widać, że ryby, przynajmniej w ogrodzie luksemburskim, posiadają doskonałą pamięć.

Brüx, 19 stycznia. Rada gminna, w uchwale swej, powziętej wczoraj, pochwała powrót posłów niemieckich do bezwzględnej opozycji i wyraża nadzieję, iż w opozycji tej wytrwają wszyscy posłowie niemieccy aż do chwili zniesienia rozporządzeń językowych.

Neutitschein, 19 stycznia. Starostwo zniósło uchwałę Rady gminnej, wyrażającą dzięki i uznanie p. Mengerowi za to, iż nie przyjął orderu — jako wykraczającą za sferę działania Rady gminnej. Rada wnosi rekurs.

Berlin, 19 stycznia. Znowu wydano sporą liczbę poddanych austriackich; między innymi wydano osiadłego w Katowicach od lat kilkunastu kelnera, rodem z Galicji; w Bunzlau dwie robotnice z Galicji; w Berlinie doręczono policyjny nakaz wyjazdu pracującemu od lat 13 szklarzowi, obarezonemu 9-giem dzieci. Prośba jego o cofnięcie nakazu pozostała bez odpowiedzi.

Bruksela, 19 stycznia. Król konferował z rosyjskim posłem Giersem w sprawie wybrania Brukseli za miejsce konferencji w sprawie rozbrojenia. Jak się zdaje, ostatecznie zdecydowano się już na

skiej sali ratuszowej ważne zgromadzenie Tow. ludoznawczego.

Zagaił je prezes przedstawieniem krótkiego obrazu działalności Tow. w roku ubiegłym. W kierunku naukowym Towarzystwo wydawało bardzo podatnie owoce, czego dowodem nowe pismo *Lud*, organ Towarzystwa, na polu ludoznawstwa mogący poszczycić się niepospolitymi zasługami. Działalność Towarzystwa rozwijała się jednak i na polu zbierania materiałów ludoznawczych, okazów muzeów powiększania biblioteki i t. d. W ostatnim roku zyskało dwa nowe oddziały: w Krakowie i w Warszawie.

Na zakończenie zagajenia zwrócił się do członków z prośbą o popieranie celów Towarzystwa.

Dr. Gorzycki przedłożył następnie sprawozdanie z czynności wydziału, przyczem skonsolidowały przyrost członków, których liczba dosięgnęła cyfry 400.

Sprawozdanie kasowe wykazuje w przychodzie 1720 zł., w rozchodzie zaś 1562 zł.

Sprawozdanie te przyjęto do wiadomości, a następnie uchwalono preliminarz na rok bież., w którym w całości udzielono absolutorium.

Po przedstawieniu przez dra Krezka sprawozdania biblioteki, przystąpiono do nowych wyborów.

Prezesem wybrany ponownie dr. Ant. Lina, prof. uniwersytetu, zastępcami prezesem Ludwik Wierzbicki, dyr. kol. państw. i Jan Łowicz mag. farm.

Arcydzieła budownictwa. Dwa, niebywale dotychczas rozmiarów mosty stanęły w ostatnich czasach: jeden w Europie, drugi w Ameryce. Oba są konstrukcyi żelaznej, systemu kratowego, w kształcie łuku, jakby sklepienia rzuconego nad wodą. Pod Bonn połączono w ten sposób brzegi Renu trzema przęsłami, z których środkowe mierzy 188 metrów w rozpięciu. Budowa kosztowała 4 miliony marek. W Ameryce, na Niagarze, zbudowano tuż poniżej wodospadu nowy most kolejowy, jednym łukiem 264-metrowym przetrzucony od brzegu do brzegu rzeki. Pokład wierzchni ma szerokości 17 metrów. Nowy most zajął miejsce znanego dobrze turystom starego, również wiszącego, który przeniesiony będzie na inny punkt tejże rzeki.

Falszerze. Oryginalną fabrykę wykryto w tych dniach w pobliżu Brukseli. Była to mianowicie fabryka podrabianych malowideł, sprzedawanych następnie za wysokie pieniądze, jako oryginały, milionerom amerykańskim. Śledztwo doraźne stwierdziło, iż falszerze sprzedali już swoich wyrobów za przeszło milion franków. Policja skonfiskowała mnóstwo fałszywych Millet'ów, Puvis de Chavannes'ów, Baudry'ch, Laureus'ów i t. p. Fałszywki fabrykowane były bardzo zrzęcznie przy zastosowaniu fotografii do kopiowania oryginałów.

Francuzka, panua Ferret, córka wysokiego urzędnika kolejowego, wyszła niedawno za mąż za Araba z Algieru, Si-Hamsę abu Bekera, agę Aflou, meczelnika wielkiej i sławnej rodziny marabutycznej (Oulet-Sidi-szejków, a przez to samo zwierzchnika religijnego znacznej liczby Arabów, mahometan. Si-Hamsa, przyjaciel Francuzów, pokochał gorąco pannę Ferret, a ona, obdarzona nieco romantycznymi i awanturnikami upodobaniami, poszła za nim aż hen, na południe Algieru, do jego duaru, zwanego Luzebą. Podróż posłubna odbywała się w grudniu w nadzwyczaj poetycznych warunkach. Ludność wszystkich duarów wylegała gromadnie na spotkanie karawany, wiodącej piękną żonę młodego wodza. Młoda para zamierza prowadzić dom otwarty, przyjmować gości francuskich, urządzać polowania z sokolami i na gazy. Rząd francuski cieszy się, że ma wpływ zapewniony na znacznego wodza odważnych Arabów.

Pantominy teatralne. Specyalnością zimowego sezonu teatralnego w Anglii są t. zw. „pantominy”. Przeznaczona niby dla dzieci, pantomina zwabia i rodziców. Przez trzy miesiące co najmniej sztuki te muszą utrzymywać się na scenie, aby pokryć wyłożone koszty. Przy popularności tego rodzaju widowisk nie jest to niczem nadzwyczajnym, tak, że pieniądze, wyrzucane nadzwyczajną szczodrobliwością oknem, powracają z nadatkiem drzwiami.

Pantomina jest poprostu sztuką czarodziejską (*féerie*). Za tło służy jej zwykle jakaś znana baśń, jak: „Czterdziestu złodziei”, „Aladyn”, „Kopciuszek”, „Dick Whittington” etc. Im bardziej oklepaną jest sztuka, im do zrozumienia łatwiejszą, tem pożądaną. Dyrektorowie teatrów nie ufają nowościom i zdają się mieć słuszną rację po swej stronie, skoro publiczność najchętniej zawsze na stare baśnie.

W tym roku na olbrzymiej scenie Drury Lane (klasycznym teatrze) pantominy grają nową wersję „40 złodziei”, w Adelphi „Dicka Whittingtona”, a na trzynastu innych przedmiejskich albo pomniejszych scenach „Kopciuszkę”, „Alicyę w kraju cudów” i t. d. Tu ostatnia ma na scenie Opery komicznej takie powodzenie, że trzy, wyraźnie trzy przedstawienia odbywają się dziennie, a to: o godz. 11 przed południem, o 3 popołudniu i o 8 wieczorem!

Popularność tych widowisk tłumaczy się tem, że sztuka nie odwołuje się do inteligencji, nie wymaga najmniejszego umysłowego natężenia, lecz zadowolni wzrok i ucho. Autorowie do bajki środkowej przyczepiają najrozmaitsze epizody, nieraz pozbawione logiki i zdrowego rozsądku, ale dające maszynistom, dekoratorom i kostymerom pole do popisu.

W r. b. w „40 złodziejach” w Drury Lane jest olbrzymia pięciopiętrowa kaskada z prawdziwej wody i balet wazonów porcelanowych wszystkich możliwych okazów ceramiki: ta jedna scena kosztowała 12,000 f. st., ale zapewnia sztuce powodzenie bezprzykładne. W każdym akcie balet, zmiany fantastyczne dekoracyi, popisy akrobatów, psów, koni, wielkie strojne procesye i pochody etc.

Muzyka składa się z „bigosu hultajskiego”, piosnek i arii, które zyskały popularność w ciągu roku, aktorzy zaś dla rozweślenia widzów pozwalają sobie na najrozmaitsze, często rubaszne koncepcye i wybryki. Sceny uliczne, aluzye do wypadków miejscowych, typy ogólnie znane, pochwycone w karykaturze: oto czynniki powodzenia tych pantomin.

W r. b. po raz pierwszy objawia się reakcyja. Publiczność biegnie na pantominy, to prawda, ale krytyka poważna wypowiada ubolewanie nad poniżeniem scen krajowych.

Krezus australijski. W majątku swoim Folton zmarł w tych dniach w 75 roku życia John Tyson, zwany w piątej części świata Krezusem australijskim. Tyson pochodził z Nowej Walii południowej. Ojciec jego, rolnik z zawodu, dorobił się grosza na handlu bydłem.

W chwili, gdy Folton, zaczął pracować na własną rękę, Australia wyglądała inaczej, niż dziś. Prowincya Queensland była prawie niezaludniona, a nieliczni koloniści stąpali po nieeksploatowanych prawie kopalniach złota. Z czasem ludność zaczęła napływać. Kopalnie załudniły się kopaczami, a jednocześnie dla handlarzy bydłem i mięsem złote nastąpiły czasy. W ciągu lat kilkunastu Folton, który objął „interes” po ojcu, dorobił się majątku, szacowanego na 200 milionów dolarów. Zmarły odznaczał się hojną ofiarnością na cele publiczne. Między innymi głosił swego czasu ofiarą 10 milionów dolarów, uczynioną przez Krezusa australijskiego rządowi queenslandzkiemu na budowę kolei z Brisbane do Palmerston. Do ostatnich chwil życia Folton odznaczał się spartańską prostotą obyczajów. Wstawał o godz. 4 rana, mieszkał w skromnym domu, oddziedziczonym po ojcu, od rana do wieczora palił fajkę, napchał najwyszczajniejszą wirginią australijską, używaną powszechnie przez majątków okretowych. Miliony Foltona przechodził na siostrzeńca, który prawdopodobnie prędko się z niemi załatwi, należy bowiem do złotej młodzieży, trawiącej nocę na kartach w klubach paryskich.

W Związku naukowo-literackim we czwartek, d. 19 bm. wygłosi prof. J. G. Pawlikowski odczyt pt. „Dyletantyzm w statystyce”.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 14 stycznia br.: Stusik Otylia, córka sierżanta, lat 3, gruźlica ogólna. — Job Katarzyna, wdowa po zarobniku, lat 67, uwiad starczy. — Horodyski Bazyli, rolnik, lat 65, rak wątroby. Szyra Adolf, syn zarobnika, lat 2, zapalenie opon mózgowych. Halicki Jan, zarobnik, lat 55, zapalenie płuc. — Lebeć Wiktor, syn murarza, 3 miesiące, drgawki. — Biała Franciszka, córka zarobnika, 1 rok, zapalenie oskrzeli. — Wind Chaskel, syn kelnera, 1 rok, zapalenie płuc. — Mazurkiewicz Franciszek, zarobnik, lat 22, zakażenie krwi. — Michalski Edward, czeladnik stolarski, lat 51, gruźlica. — Nowak Petronela, była ekspedytorka, lat 19, gruźlica. — 4 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 14 osób.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We czwartek 19 i w piątek 20 b. m. „Cyrano de Bergerac”, romantyczna komedya w 5 aktach Edmunda Rostanda, przekład Jana Kasprowicza.

W sobotę 21 bm. popołudniu o godzinie 3 1/2 dla młodzieży szkolnej: „Skapiec”, komedya w 5 aktach Moliera. Występ Gustawa Fiszera.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 19 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 360'50. Węgierskie akcje kredytowe 390.—. Anglobank 154'—, Bank związk. 269.—, Union 296'50, Laenderbank 239'—, Staatsbahny 362'50 Lombardy —, Kol. Elbthal 259'—, Kol. półn. zach. —, Tytoniowe 123'—, Rima Murania 306'50, Alpy 204'—, Renta na maj 101'40, Węg. renta koronowa 97'95, Austr. renta koronowa 102'—, Losy tureckie 57'90, Murki (za 100) 58'95 per cassa, — per ultimo. Za 10 funt. szterl. 120 45.

Tendencya z początku niesmiała, obrót w papierach zagranicznych, lombardach, akc. Tow. Bankowych chwałami ożywiony, przy końcu o wiele słabszy.

Berlin, 19 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 225'50, Staatsbahny 154'40, Lombardy 30'10, Austr. złota renta 101'50, Austr. srebrna renta 101'—, Węg. złota renta 100'50, Disconto Comandit 198'75, Laura 216'75, B. Clunier 234'90, Harpener 180'40, Kolej Ostpreussen 96'75, Kolej Mittelmeer 101'75, Kolej Meridional 135'40, Kolej Henry 104'75, Renta włoska 99'20, Południowa —, Mławka —, Turki 113'40, Renta hiszp. 42'50, Prywatne dyskonto 4 1/4, Austr. renta papierowa 101'—, Bustelradery 324'—, Austr. banknoty 169'55 Alpy 101'50, Dewizy na Wiedeń (długie) —, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 189'35, na Paryż (krótkie) 81'05, na Amsterdam 169'35, na Londyn długie 20'29 i krótkie 20'41.

Berlin, 19 stycznia. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 225'50, Staatsbahny 154'40, Lombardy 30'10, Rosyjskie banknoty (kasa) 216'30, Ros. banknoty (ult.) 216'50, Disconto Comandit 198'75. Usposobienie spokojne.

Paryż, 19 stycznia. Wczor. giełda Cred. foncler 734'—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 92'50, Grecka pożyczka 213'—, 4 proc. hiszpańskie Exterieurs 48'90. Usposobienie silne.

Hamburg, 19 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 225'60, Lombardy 30'—, Staatsbahny 154'25, Austr. złota renta 101'80, Węgierska złota renta 100'70, Srebro 80'75, żądano, 80'— płacono. Srebrna renta 101'—, Włoskie 93'20, Losy z 60 r. 149'—.

Usposobienie spokojne.

Frankfurt, 19 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 226'10, Staatsbahny 154'50, Lombardy 30'10, Alpy 205'—, Austriacka renta papierowa 101'05, Austr. srebrna renta 101'—, Austr. złota renta 101'50, Węgierska złota renta 100'55, Unionbanki —, Akcje elektr. —, Kolej półn.-zach. 119'—.

Usposobienie silne.

Budapeszt, 19 stycznia. Wczor. g. Austr. kred. 360'80, Węg. bank kred. 392'—, Węg. bank eskontowy 262'—, Węg. bank hipoteczny 249'25, Węg. renta koronowa 97'90, Rimamurania 307'75, Węg. 4-proc. renta 119'75, Węg. bank dla przem. i handlu 102'—, Staatsbahny —, Koleje uliczne 380'50, Kol. południowa —, Węg. pożycz. premiowa 161'—, Austr. renta koronowa 101'75, Elektr. kol. uliczne 226'—, Ganz & Co. 2230, Salgotarjaner 638'—, Austr. złota renta 120'30, Akcje elektr. 143'—.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 19 stycznia. Pszenica na marzec 9'47 do 9'48, na kwiecień 9'33 do 9'35, żyto na marzec 7'95 do 7'96, na jesień — do — zł., kukurydza na październik — do —, owies na marzec 5'78 do 5'80 na październik — do —, kukurydza na maj 1899 r. 4'86 do 4'87, rzepak na sierpień 1899 r. 12'10 do 12'20.

Wiedeń, 19 stycznia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie notowano:

Pszenica na wiosnę 9'43 do 9'45, żyto na wiosnę 8'14 do 8'15, owies na wiosnę 6'11, kukurydza na maj czerwiec 5'18 do 5'19, rzepak na sierpień wrzesień 12'30 do 12'40.

Giełda zamknęła nieco silniej: Pszenica na wiosnę 9'47, żyto na wiosnę 8'16, owies na wiosnę 6'12, kukurydza na maj czerwiec 5'18.

Spirytus 17'80 za gotówkę, za wypowiedzeniem o 20 ct. wyżej.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

9 Władysław Orkan.

Komornicy.

POWIEŚĆ.

Zapóźno! Wojtek w mig przesadził tracz, chybnął przez wodę i oparł się na drugiej stronie roztocki.

„Kazali mi na maliny —

A ja za piec do Maryny...”

Hop! Hop!

Zaśpiewał ojcu, obertnął się dwa razy na pięcie i pobiegł ku Margoczynej chałupie.

— Przydziesz mi ty tu!... — pomyślał za nim ojciec i zatrzymał się przy chłopach. — Takie mam z niego zskrzepienie! W izbie nie przyjrzy, nie może kielo telo, ino wsze cosi kasi dhubi... Zmajstrował mu Jasiek skrzypce, juści rzempoli mi po za uszy i rzempoli... Ja też wziął skrzypce i spalil. Myślę se: ustakuje się... coby! Wycyganil nowe od kogosi i z tem ma całą robotę... wisul! Nawet się wyhic nie da, bo ci się wyrwie z garści i ucieknie... Huncfot zatracony!

— Na ojca się podał — pomyśleli chłopci. Zabrał się od nich i poszedł za izbę do bab, kopających ziemniaki; ale nie długo bawil przy kopaniu. Jeszcze mu się zótę nie ustala... Wojtek się wymknął... szukał, na kogoby ją wylać. Z pola dojrzał kobietę, która wchodziła pod tracz...

— Aha! Tuś mi dziadówko! — mruknął zeicha i w jednej chwili był już na tracz.

— Kto tam wlaż? — spytał Sobka.

— Dyc pono Margoška...

— Po co ona tu lazi?

— Po trociny...

— Słysz ty! — krzyczał nachylony ku pile.

— Wynos mi się stąd zaraz! Bo jak pude, to ci kości poprzetracam! Rozumiesz, co ci gadam?!

— Nie brońcież, niech se weźmie — wmięszali się chłopci — dyc trociny, nie mąka...

— Juści! Na dziadów będę robił? Na komorników?

— Słyszysz? — krzyczał schylony. — Wara mi ztąd, z pod tracza, bo jak zejde.

— Już idę! Nie bójcie się! — zadudniło z pod ziemi i wnet wysunęła się kobiecina nizka, okryta szarą płachtą i szła po ławie płaczący za wodę...

— Bóg was skarze, gazdusiu... — doleciało ku pile.

— Zdechnij suko! Skap! Zmarnij! — krzyczał Chyba. — Odemnie patyka nie weźmiesz...

— Nie proszę! — przyleciało z za wody.

— Choćby skuczala, to ci nie dam!

— Nie proszę...

— Komornicy! Tfu! Dziady!... — splunął na bok i zwrócił się do chłopów. — Przyjmij to na swój zagon, to ci się tak odplaci! Słyszeliście, co mi odpowiadała: że mnie nie prosi!... Zjesz ty dyabla bezemnie, krotny dziadu! Padam jej: Przyszliże mi Józka do roboty... Nie! Zapłać pierwej — to przysięż!... O, czekajże se ty! To, myślę, na moim gruncie siedzisz, a nie pomożesz, nie poszlesz do roboty? Zjesz ty kopę dyabłów, jak nie więcej...

Ja najemnika upytam i zrobi mi, a bez ciebie się pięknie obejde... Tak wej. Przyjmij dziadów na komore, toby wnet tobą rządziłi... O ho, ho, ho. Pomalušku.

Wygadał się, wygadał, posiedział na chwilę przy chłopach i jankor go opuścił. Tak zawdy. Pierwsza złość musiała się końcem na kim skrupić. potem był już chłop walny i do rzeczy.

— Kto hań to rznie — spytał Sobka.

— Dyc Satrowie...

— Dużo mają?

— Pięć kóp desek.

— Ehm... — liczył po cichu. — Cztery centy od deski... Do mlyna nikt nie przyniosł?

— Nikt...

— Ta ku ziemie, to się tu posypią...

— Któż wie...

Co ta robicie w chałupie? — spytał Błażek starego.

— Nie nie robię. Schodzi tak zawdy... cosi...

Patrzal na Jaska i myślał cicho: „Dumaj! choćby do sądneho dnia...”

— Co on robi?

— Gonciarń! — zaśmiał się Sobek.

— Dyc niech robi...

Siedzieli długo przy wotrze i gwarzyli. O komornikach zabaczyli do krzty... „Cóż ta o to! Z Chybą warto pogadać, bo człek walny i piniężny, do tego: traczemu i mlynarzowi sama woda piniężne niesie” — mówią ludzie, więc nie dziw, że mu biedni chałupnicy zazdroszczą tego, że przy wodzie siedzi.

(C. d. u.)

TYGODNIK przyrodniczo-techniczny.

Z literatury przyrodniczej.

Prof. dr. J. Nussbaum: *Z zagadnień biologii i filozofii przyrody.* Lwów, 1899.

Wydawnictwo „Związku naukowo literackiego“ we Lwowie p. t. „Wiedza i życie“, przynosi nam już drugie z rzędu dzieło, tym razem treści przyrodniczej, zatytułowane: „Z zagadnień biologii i filozofii przyrody“, a podpisane nazwiskiem prof. Nussbauma, znanem nie tylko w kołach fachowców w kraju i zagranicą z cennych oryginalnych prac, ale i z całego szeregu popularnych rozpraw. Napisać dzieło popularne, przepuścić fakt jakiś przez pryzmat krytyki i rozszepścić go na pojęcia prostsze, a następnie pojęcia te nagiąć jeszcze do nie dość lub zupełnie nieprzygotowanego umysłu laika, aby mimo to nie utraciły naukowej swej wartości, jest rzeczą szczególnie w naukach przyrodniczych niezmiernie trudną, trudniejszą nieraz, niż napisanie oryginalnej rozprawy. Prof. Nussbaum w tym kierunku okazał się mistrzem. Lekkość pióra, dar jasnego i zrozumiałego wykładu rzeczy sprawia, że powyżej wymienione dzieło, jak zresztą wszystkie jego w tym kierunku prace — przedstawia mimo naukowej treści zajmującą i nie nużącą umysłu lekturę i jest cennym nabytkiem dla popularnej literatury przyrodniczej, koniecznej tembardziej, że ogół nasz nie pozbył się do dziś dnia fałszywych pojęć co do istoty nauk przyrodniczych, i stanowiska ich wobec innych gałęzi wiedzy.

Nie tu miejsce jednak na to, by rozstrzygać pytanie, o ile i do czego przydać się może, choćby powierzchowna tylko znajomość przyrody i poznanie dróg, jakimi dąży umysł ludzki do wydarcia naturze tajemniczy odwiecznych praw, na których się opiera jej mechanika rozwoju. Ciekawego czytelnika odsyłam do wspomnianej przed chwilą książki, gdzie w ustępie: „Huxley, jako biolog, pedagog i filozof“ a następnie w części zatytułowanej „Estetyka w biologii“, znajdzie niejedną cenną w tej mierze uwagę. Jak widzimy z tych napisów, dzieło prof. Nussbauma nie stanowi jednolitej ciągłości, co do treści wykładu, ale składa się z części, z których każda zamknięta jest w odrębną dla siebie całość. Części takich jest pięć.

Pierwsza z nich p. t. „Z dziejów darwinizmu po Darwinie“, przedstawia koleje, jakie przechodziła teoria wielkiego angielskiego myśliciela, określona nazwą „teoria doboru naturalnego“, od chwili zjawienia się aż do dni dzisiejszych, i przytacza poglądy uczonych, mające zastąpić jej miejsce i odpowiedzieć na to samo pytanie: w czym tkwi główny czynnik ewolucji jestestw żyjących? Od nazwisk tych uczonych otrzymaliśmy nazwę ich poglądy mianowicie: negelizm, weismanizm, neolamarckizm. Podczas gdy Darwin upatruje w fakcie nieustannego rozwoju i przemian świata organicznego, czynniki działające z zewnątrz samego organizmu, widzi walkę tego organizmu z niepomyślnymi dlań warunkami, i przystosowanie się do nich, jeśli są korzystne — to Naegeli popada w przeciwną ostateczność i przypuszcza istnienie „przyczyn tkwiących wewnątrz samego organizmu“ mniej lub więcej niezależnych od wpływów zewnętrznych. Przyczyny te odnosi on do obecności drobniuchnych cząsteczek zwanych „micellami“, składających nasze ciało i wiążących się ze sobą przez działania sił międzycząsteczkowych, równie jak wiąże się atomy siłami międzyatomowymi. I podobnie jak objawy chemiczne ciał sprowadzić się dadzą do własności atomów, a objawy fizyczne do ugrupowania drobin, zupełnie nie inaczej większość objawów życiowych da się wytłumaczyć naturą i ugrupowaniem tych drobnych ciałek, micellów. Ponieważ zaś zmianę w ułożeniu micellów wywołać mogą również pewne czynniki zewnętrzne, więc i im nie można odmówić w tym kierunku wpływu, który działając w ciągu bardzo długiego okresu czasu i na znaczną ilość pokoleń może zmiany te uczynić trwałymi i spowodować w nich skłonności dziedziczne, objawiające się w cechach widocznych zewnątrz.

Teoria Naegelego zwróciła naukę na tory doświadczenia, na drogę eksperymentów, z których wyrodził się weismanizm i neolamarckizm. Prof. Weismann stanął niejako w pośrodku obu powyżej przytoczonych poglądów. Nie zaprzeczył teorii doboru naturalnego — owszem okazał się jej gorącym zwolennikiem, ale wykluczył możliwość dziedziczenia cech nabytych w obrębie życia jednostki, przypuszczając tylko dziedziczenie cech wrodzonych; i jedynie w takich razach, gdzie wpływy zewnętrzne działają przez bardzo długi przeciąg czasu i na bardzo wiele pokoleń w jednym kierunku i to działają tak głęboko, że ślady tego działania odbijają się na plazmie komórek rozrodczych, okazuje się Weismann skłonny do ustępstwa. Również z zapatrywaniem Naegelego zgadza się uczonego fryburski, przypuszczając obecność tak zwanych bioforów, odpowiadających opisanym powyżej micellom, posiada się jednak znacznie naprzód, wprowadzając w miejsce nieokreślonych bliżej przez Naegelego

przyczyn wewnętrznych, mających powodować pewne zmiany w ułożeniu micellów, kojarzenie się różnorodnych tendencji dziedzicznych wskutek płciowego rozmnażania się organizmów.

Jako reakcja przeciw zapatrywaniu Weismanna, jakoby otoczenie nie wywierało żadnego albo przynajmniej bardzo nieznaczny wpływ na przemianę jestestw organicznych, wytworzył się neolamarckizm, hołdujący tej samej idei, co niegdyś Lamarck i od niego nazwany. Neolamarckiści — w których szeregu walczą najznakomitsi zoologowie i botanicy, opierając się na doświadczeniach, usiłują dowieść dziedziczenie cech nabytych wskutek działania zewnętrznych wpływów.

W ślad za tem rodzi się cały szereg coraz to nowych doświadczeń, gromadzi się coraz to bogatsza literatura, szczególnie w dziale embriologii (nauki rozwoju), wykazująca niezmiernie ciekawe przykłady wpływu czynników zewnętrznych na przebieg rozwoju zarodka.

Tak więc idee Darwina były motorem, który pchnął myśl ludzką naprzód i nowe otworzył jej światy, — a przeciw sobie zwrócił słowa i pióra wielu niepowołanych krytyków, grających rolę szermierzy w imię błędnie rozumianej własnej godności. Przeciw takim fałszywym tłumaczom myśli wielkiego męża, występował kilkakrotnie uczonej, o którym traktuje druga część dziełka, — Tomasz Henryk Huxley.

On pierwszy wykazał, że w stadyach rozwoju zwierząt wyższych pojawia się stadium jamochłonów, a w taki sposób na podstawie prac innych jeszcze badaczy, którzy przekonali się, że każde zwierzę wielokomórkowe rozpoczyna rozwój swój w postaci jednej komórki, podobnie jak pierwotniaki — została jeszcze przed Darwinem wypowiedziana myśl wspólnego pochodzenia wszystkich wielokomórkowych zwierząt.

Nie mniejszej wagi były jego badania w kwestyi stanowiska człowieka w przyrodzie, co znowuż zniewoliło go do wypowiedzenia swego zdania o teorii Darwina, który znalazł w Huxleyu gorliwego wyznawcę swoich idei. Z uwagi, że przyroda podaje nam fakty i ćwiczy umysł w indukcji, przypisuje Huxley naukom przyrodniczym doniosłe pedagogiczne znaczenie, walcząc przeciw książkowemu nauczaniu, a wskazując jako racjonalną, jedynie praktyczną metodę zarówno w gimnazyach, jak i na uniwersytecie.

Pisane w tym kierunku prace: „Fizjografia“, „Biologia praktyczna“, „Anatomia zwierząt bezkręgowych“ i t. p., należą do arcydzieł w swoim rodzaju.

Na teorii doboru naturalnego, względnie zdolności przystosowywania się organizmów do otaczających je warunków, polega geneza snu, przedrozwadzona w trzeciej części dziełka.

Przechodząc od wymoczków, u których znajdujemy pewien rodzaj storbiana się (encystacji), do istot wielokomórkowych — wykazuje autor, że i u tych następuje pewne stadium spoczynkowe, jako środek ochronny przed niepomyślnymi warunkami bytu, a jeżeli te warunki powtarzają się peryodycznie, wówczas i letarg peryodyczny musi występować (letarg zimowy wielu zwierząt).

Ponieważ zaś noc również nastęcza wiele niepomyślnych dla organizmów warunków, przeto zmusza nie mogące się do nich przystosować zwierzęta do takiego letargicznego stanu. Człowiek zaś, „jakkolwiek znacznie zatarł różnicę między dniem i nocą — to przecież zachował odziedziczoną po przodkach właściwość zapadania w sen“.

Te same prawa doboru naturalnego, w części zaś i płciowego, jednak nie bez pewnych wpływów fizjologicznych, stanowi nie przewodnią czwartego rozdziału książki, mającego objaśnić „genezę z abawy“, począwszy od tak prostej, jaką jest kolywanie się lub przechadzka i t. p. (co spotykamy również i u zwierząt) aż do takich, jak śpiew, muzyka lub sztuka dramatyczna.

Części tę i poprzednią, traktującą sprawę ze stanowiska rozwoju rodowego śmiałym tembardziej polecić szanownym czytelnikom, iż w nich odmalowaną jest metoda — jaką posługują się w wielu razach nauki przyrodnicze; dochodząc — od faktów najprostszych, a następnie coraz bardziej złożonych, do swych tez.

Wreszcie w rozdziale piątym p. t. „Estetyka w biologii“ roztrząsa autor pytanie, jakim okiem patrzy laik — i znawca przyrody na jej piękność, i przychodzi do przekonania, że ten ostatni widzi tę piękność podwójnie, bo widzi ją nawet tam, gdzie daremnie starałby się dopatrzeć jej laik, widzi ją w każdym listku, w każdej komórce.

Wszystkie te rozdziały, jakkolwiek różne napisami, składają się na bardzo miłą całość, bo w zasadzie stanowią tylko przedstawienie teorii Darwina, ku któremu społeczeństwo nasze, opierając się na licznych fałszywych ocenach prac wielkiego męża, tak nieuzasadnioną żywi niechęć.

A jednak myśliciel ten — nie więcej złego nie popełnił ponadto, że się ośmielił prawdzie popatrzeć w oczy! Zagranica uznała zasługi znakomitego badacza i z cziłą wymawia jego imię; u nas nie stanie się to dopóty, dopóki kierować się nie będziemy więcej własnym zdaniem, do czego właśnie posłużyć nam mogą książki, podobnej jak powyższa, tre-

ści, — której, oby cenne wydawnictwo przyniosło jak najwięcej!

Witold S.

Nowości z nauk przyrodniczych.

(*Olbrzymi teleskop. — Wpływ księżyca na pogodę.*)

Nauka i wynalazki w dzisiejszych czasach nie odpczywiają. Przemienili one większą część powierzchni ziemi w niezmordowaną pracownię i zaledwie na jednym miejscu uwaga ludzka się zatrzyma, już na drugim punkcie wynurza się coś nowego, co wzbudza ogólne zaciekawienie.

Spojrzyjmy najpierw na zachód, gdzie wśród burzliwej politycznej atmosfery skrętnie postępują prace przedwstępne do światowej wystawy. Tutaj ogólne zaciekawienie wzbudza astronomiczny teleskop olbrzymich rozmiarów, jakich dotychczas nigdzie jeszcze nie budowano. Czasopismo *Technische Rundschau* podaje długość tegoż na 60 metrów, to jest przeszło taka wysokość, jak wieża ratuszowa we Lwowie, średnica otworu wynosi 1 m. 25 cm. Jak jednak takim kolosem poruszać może astronom przy obserwacji? Otóż teleskop nie jest zupełnie poruszany, tylko leży poziomo na swych fundamentach. Obrazy gwiazd za pośrednictwem ruchomego lustra odbijają się na soczewce teleskopu. Lustro to, mając przeszło sto metrów grubości, waży samo trzy tysiące kilogramów i największe fabryki szkła zwątpiły, czy podobna praca dokładnie się uda. Gładzenie i szlifowanie lustra trwało prawie pół roku. Całe urządzenie teleskopu kosztowało półtora miliona franków. Normalnie powiększa teleskop ten 6.000 razy, jednak można osiągnąć zwiększenie 10-tysięczne. Dla porównania przytoczę, że największy istniejący dotychczas teleskop, najwięcej może 4.000 razy powiększać a przez nowy teleskop na przyszłorocznej wystawie światowej w Paryżu możnaby obserwować na księżycu (oddalonym od nas o 50.000 mil) poruszenia wielkiej armii wojskowej lub duży okręt.

Kiedy mowa o księżycu, przypominają się nam o pogodzie przepowiednie, które tak od wykształconych, jak też od zwyczajnych ludzi często słyszymy: „Jutro będzie ładnie, bo jest pełnia“ — albo „księżyc przechodzi w pierwszą kwadrę“. Chociaż głęboko myślące umysły takie natężenia w rozmaitych dziedzinach nauki czynią, aby ludzkości rozmaite zjawiska natury możliwe wyświecić, mimo tego często się to nie udaje i nie mogą czasem najpospolitszych mniemań pokonać. Najlepsi meteorologowie, astronomowie i fizycy udowodnili naprzykład prawie wszyscy, że księżyc na pogodę żadnego znacniejszego wpływu nie wywiera, mimo to powyższe mniemanie się nie zatario. To jest naturalnie prawdą i także *Falb* ma słusność: księżyc działa także na powietrze i przyciąga je w górę, podobnie jak w czasie przypływu wody w morzach. Ale to przyciąganie powietrza jest tak nieznaczne, że praktycznie nie ma żadnego znaczenia. Porównać to możemy ze zjawiskiem, gdy na jezioro rzucimy kamień. Powstają na wodzie co raz dalsze fale, które ciągle słabną — ale ściśle biorąc pod uwagę, to sięgnąć powinno one aż do przeciwnego brzegu. Nikt jednak nie będzie twierdził, że taka daleka fala, która nawet już nie jest widoczna, tylko teoretycznie się ją przyjmuje, może tylko lupinę z orzecha poruszać. Tak jest z poruszeniami atmosfery, wywołanymi przez przyciąganie księżyca. One są rzeczywiście, ale tak nieznaczne, że ich prawie nie można zmierzyć. Znakomity matematyk Laplace obliczył na podstawie pięciu tysięcy spostrzeżeń, o ile powietrze przy przyciąganiu księżyca się podnosi i znalazł: część dwudziestą jednego milimetra! — Czyż to drobniuchne, mikroskopijne poruszenie, prawie równe zeru, miałyby przez wpływ księżyca na zmianę pogody wpływać, albo nawet czasowe katastrofy atmosfery wywoływać?

Gdybym czytelnikom wyliczył tylko te wypadki, gdzie przepowiednie Falba przypadkowo się zgadzają, lecz także te dowody, gdzie się to nie sprawdziło — byłoby to tylko w połowie z korzyścią. Posłużę się zatem słusznymi słowami znanego meteorologa prof. von Beber: „Tu może bardzo wiele szkoda pomóc. Już wyjęcie pojedynczego zdania z elementarza: „Księżyc nie ma żadnego znacniejszego wpływu na nasze zjawiska pogody“ — byłoby niezmiernie wpływowe“. Takie zdanie musi się ludziom ciągle powtarzać, podobnie jak ostrzeżenie, że przed przeciągiem powietrza, albo kłamstwom należy się chronić.

W. Krzepowski.

Rozmaitości.

Umocowanie żelaza w kamieniu. Przy umocowaniu poręczy schodowych, zawias, śrub itp. w kamieniu, używa się często cementu portlandzkiego, który przez swą wytrzymałość i własność chronienia żelaza od rdzewienia, znakomicie do tego się nadaje. Jedną tylko ma wadę, a to, że stosunkowo za długo tęższe i dlatego przewyższają go środki natychmiast tężące, jak otów i siarka. Tej ostatniej można korzystnie używać mieszając ją w stosunku na wagę 1:3 z cementem, przyczem wymaga się wytrzymałość siarki przez to, że zapobiega się tworzeniu grubych kryształów, w jakie się stępną czysta siarka. Kit ten cementowo-siarkowy odznacza się też kolorem siwym, zbliżonym do koloru żelaza.